

(dokończenie ze str. 2)

We wstępie do Instrukcji *Dignitas personae* napisane zostało, iż w pełni docenia się etyczną wartość większości badań i osiągnięć w zakresie medycyny człowieka oraz że intencją Kościoła nie jest ingerowanie w dziedzinę wiedzy medycznej. W Instrukcji jednak chodzi przede wszystkim o przypomnienie o odpowiedzialności etycznej i społecznej za podejmowane działania. Wsłuchując się w informacje, niepełne zresztą, podawane z ośrodków wykonujących zapładnianie *in vitro*, a szczególnie w komentarze mediów, odnosi się wrażenie, że proces ten nie budzi żadnych zastrzeżeń ze strony medycznej, etycznej, społecznej.

A przecież powstaje szereg problemów i pytań:

- pary wyrażające zgodę na zabieg zapłodnienia *in vitro* powinny zdawać sobie sprawę, iż odpowiadają także za pozostałe zapłodnione zarodki ludzkie, które niechybnie zostaną uśmiercone. Nie jest także sprawdzone, czy rodzice (opiekunowie?) podjęli próby leczenia mającego na celu powrót cyklu płodności u kobiety, jak to proponuje wspomniana już metoda naprotechnologii;
- czy dziecko zrodzone w wyniku heterologicznego zapłodnienia nie zostaje pozbawione prawa do tożsamości, a tym samym do poznania biologicznych rodziców. Czy dziecko może być ofiarą egoizmu, woluntaryzmu i moralnego relatywizmu pary pragnącej „posiadać na własność dziecko”;
- czy zespół techniczny dokonujący zapłodnienia bierze pod uwagę odpowiedzialność za cytowane w literaturze

fachowej konsekwencji technicznych niepowodzeń, polegających na wyraźnie częstszym występowaniu wad wrodzonych i wielu innych nieprawidłowości w rozwoju „dzieci z próbówki”, a także możliwość wywołania poważnych zaburzeń hormonalnych u kobiet poddawanych procedurom *in vitro*;

- wreszcie, czy parlamentarzyści i rządzący, podpisując ustawy o dopuszczalności *in vitro* i innych nieetycznych procedur biotechnologii, mają świadomość odpowiedzialności za instytucjonalizowanie wyroków śmierci, czy innych niedopuszczalnych ze względu na zachowanie gatunku człowieka czynów.

Nie rozstrzygnięto dotąd tych wszystkich trudnych problemów, ale naszym obowiązkiem jest dalsze prowadzenie dialogu ze społeczeństwem, którego znajomość tak istotnych spraw dotyczących bytu człowieka i podstawowych zasad moralności, nie może być oparta o niepełne, często tendencyjne dane, przekazywane przez nieodpowiedzialne media.

Źródła:

- *Instrukcja Dignitas personae*, Kongregacja Nauki Wiary, Rzym 2008.
- *Nowa etyka w dobie globalizacji*, Marguerite A. Peeters, Warszawa 2009.
- *L'objection de conscience en matière de santé. Le cas des homes politiques*, Michel Schooyans, Rome 2003.
- „*Fronti nulla fides*” – *Pozorom nie ufaj*, Tadeusz Tołłoczko, (Wykłady nie publikowane, 2009).

ZBIGNIEW CHŁAP

Polemika o czasopismach naukowych

Ogromnie ucieszyła mnie wypowiedź Jerzego Fedorowskiego w numerze 33/34 *PAUzy Akademickiej*. Wreszcie ankieta rozpisana przez Prezesa Polskiej Akademii Umiejętności zmieniła się w autentyczną dyskusję, w której uczestnicy są gotowi bronić swych poglądów. Nie pozostaje mi nic innego, jak bronić moich własnych.

Nie jest dla mnie jasne, dlaczego polskie czasopisma naukowe traktuje Jerzy Fedorowski tak samo jak polskie uniwersytety. Rola tych dwóch instytucji jest zupełnie różna. Uniwersytety i inne szkoły wyższe mają kształcić młodzież oraz stanowić zgromadzenie ekspertów dla władz i dla wszystkich obywateli. Zatem, nie można ich likwidować, nawet wówczas, gdy reprezentują poziom niższy niż w innych krajach, są one bowiem każdemu społeczeństwu niezbędne. Inaczej ma się sprawa z czasopismami naukowymi. Nie służą one uczeniu studentów, ani przekazywaniu wiedzy szerokiej publiczności, ale porozumiewaniu się między specjalistami i sprawdzaniu, czy uczeni zatrudnieni przez uniwersytety i szkoły wyższe reprezentują odpowiedni poziom wiedzy ze swej dziedziny i swymi umiejętnościami zbliżają się do światowych standardów. Wiemy, że już egzaminy doktorskie są formalnością i trudno wyobrazić sobie egzaminy na profesorów nadzwyczajnych i zwyczajnych. Jedynym sposobem na ocenę ich fachowości jest publikacja wyników ich badań w pismach o wysokim *impact factor*. Może się nam to nie podobać, ale według tych zasad ocenia się na świecie uczonych, zatrudnia się ich do uczenia studentów, promuje na wyższe stanowiska, daje fundusze na dalsze badania¹. Jeśli przyjmujemy inne zasady, to będziemy promować uczonych drugiej jakości.

Wydając własne pisma naukowe, które mają niższy *impact factor* i w których łatwiej o publikacje, ułatwiamy sobie bardzo życie, bo możemy łatwiej publikować nie tylko własne prace, ale także prace naszych doktorantów i młodszych kolegów, awansować ich na wyższe stanowiska i udawać, że publikacja pism, które mało kto czyta, ma sens. W ten sposób utrzymujemy swoje własne standardy, uchylając się od przyjęcia standardów światowych. Potem okazuje się, że nauka w Polsce jest w złym stanie, na co mamy powszechne wytłumaczenie, że na naukę władze przeznaczają za mało pieniędzy. A gdy w Europie pojawiają się duże fundusze na badania naukowe, to z Polski mało kto o nie się stara, bo nie bardzo orientuje się, co za jej granicami się dzieje i nie wierzy, że uda mu się z tych funduszy skorzystać. Za taki patriotyzm to ja bardzo dziękuję. Przypomina on do złudzenia patriotyzm francuskich i niemieckich badaczy, który pół wieku temu bronili się przed przejściem na język angielski i publikacją swych najlepszych prac w anglosaskich pismach naukowych mimo tego, że w nauce wyraźnie odstawali od Brytyjczyków i Amerykanów. Gdy z tej obrony zrezygnowali, okazało się, że po kilkudziesięciu latach, poziomem uprawiania nauki nie różnią się zbytnio od Anglosasów.

Wracając do przykładu innych krajów, którym trudno odmówić patriotyzmu, to warto zacytować wypowiedź Mieczysława Małkoszy w nr 19 *PAUzy*: „W obszarze chemii już wiele lat temu nastąpiło w Europie połączenie czasopism niemieckich, francuskich, włoskich, belgijskich, holenderskich i powstały bardzo prestiżowe czasopisma międzynarodowe. W wyniku tego połączenia zniknęły czasopisma o ogromnej tradycji, np. niemieckie *Liebigs Annalen*, wychodzące od przeszło 150 lat, czy «Biuletyny Francuskiego Towarzystwa Chemicznego» o podobnie długiej historii.”

ADAM ŁOMNICKI
19 kwietnia 2009

¹ M. A. Mabe (2009) Scholary publishing. *European Review* 17: 3–22